

ECHO OBCOJĘZYCZNE

(FP) FRANCUSKO-POLSKIE (FP)

L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — JOURNAL BILINGUE POUR TOUS

Nr. 7 (31)-FP ■ ROK III ■ LIPIEC — 1937 — JUILLET ■ CENA N-RU 60 GR.

„Echo Obcojęzyczne“ wychodzi co miesiąc w dwu wydaniach jęz.: francusko-polskim i niemiecko-polskim. Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.80).

Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, uważane są za ważne nadal.

Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne“, Warszawa I, ul. Waliców 3/4. — Tel.: 613-40.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501, Warszawa I.



UN CAS GRAVE.

— C'est un blessé que vous m'amenez? Il n'a pas l'air bien abîmé. Ici je ne reçois que les urgences!...

— Si vous y tenez, on peut le mettre sous un taxi...

(„Dimanche Illustré“, Paris.)

CIĘŻKI WYPADEK.

— Czy to rannego przyprowadzacie mi? On nie wygląda na bardzo pocharatanego. Ja tu przyjmuję tylko nagłe wypadki!...

— Jeżeli panu na tym zależy, można go położyć pod taksówką!...

DEUX LETTRES.

I. Du neveu à l'oncle:

Mon cher oncle,

Je suis certain que vous auriez pitié de moi si vous me voyiez rouge de honte en vous écrivant ces quelques lignes, car j'ai grand besoin de vous demander 300 francs et je ne sais comment tourner ma lettre pour le dire. Je vous fais remettre cette lettre par un commissionnaire qui attendra votre réponse.

Excusez ma hardiesse et veuillez, mon cher Oncle, croire au sincère dévouement de votre neveu.

P. S. (post-scriptum). — Après avoir écrit ces lignes, j'ai eu tellement de regrets que j'ai couru après le commissionnaire. Mais je n'ai pu le rattraper et j'espère que ma lettre ne vous peinera pas.

II. De l'oncle au neveu:

Mon cher neveu,

Console-toi et reprends tout ton sang-froid, le commissionnaire a perdu ta lettre.

DWA LISTY.

I. Od bratanka do stryja:

Drogi Stryju!

Jestem pewny, że zlitowałbyś się nade mną, gdybyś widział, jak się czerwienię ze wstydu, pisząc do Ciebie te kilka wierszy, bo muszę koniecznie prosić Cię o 300 franków, a nie wiem, jak ułożyć swój list, żeby to wypowiedzieć. Przesyłam Ci ten list przez posłańca, który zaczeka na odpowiedź.

Wybacz mi moją śmiałość i chciej wierzyć, drogi Stryju, w szczere przywiązanie swego bratanka.

P. S. (dopisek). — Po napisaniu tych wierszy było mi tak przykro, że pobiegłem za posłańcem. Ale nie mogłem go dogonić i mam nadzieję, że mój list nie sprawi Ci zmartwienia.

II. Od stryja do bratanka:

Drogi Bratanku!

Pociesz się i uspokój się (odzyskaj całą swoją zimną krew), posłańiec zgubił Twój list.

BAROMÈTRE NATUREL.

Dans certaines localités on regarde le rouge-gorge comme un excellent baromètre. On s'attend, en effet, à de la pluie, quand on voit cet oiseau insectivore chercher sa pâture en furetant au pied des haies, et au beau temps fixe, s'il monte et picore dans les branches supérieures ou sur les arbres. Il n'y a là rien que de très normal. C'est la même raison qui fait qu'on tire des présages météorologiques du vol bas ou élevé des hirondelles. Quand le temps est chargé d'humidité, les insectes se rapprochant du sol, les hirondelles les chassent en effleurant la terre. Par le temps sec, ces mêmes insectes prenant leur essor vers des régions plus hautes, les oiseaux chasseurs vont les y chercher.

Un effet analogue se produit pour le rouge-gorge, qui, selon l'influence météorologique du moment, ne fait que poursuivre sa proie à des altitudes différentes.

NATURALNY BAROMETR.

W niektórych miejscowościach uważa się rudzika za doskonały barometr. Istotnie, oczekuje się deszczu, gdy się widzi, że ten owadożerny ptak szuka swego pożywienia, grzebiąc u stóp żywopłotu, — a pięknej stałej pogody, jeżeli on wzbija się i szuka żeru (dziobie) w górnych gałęziach lub na drzewach. Jest to tylko najnormalniejsza rzecz. Ta sama przyczyna sprawia, że się wyciąga przepowiednie meteorologiczne z niskiego lub wysokiego lotu jaskółek. Gdy pogoda jest przesycona (obciążona) wilgocią, owady zbliżają się do ziemi, to też jaskółki polują na nie, dotykając ziemi. Przy suchej pogodzie te same owady wlatują ku wyższym strefom, więc polujące ptaki udają się tam na poszukiwanie ich.

Analogiczne działanie zachodzi u rudzika, który, stosownie do chwilowych wpływów meteorologicznych, ściga tylko swoją zdobycz na różnych wysokościach.

BONNE RÉPLIQUE.

Un paysan normand du XVII-e siècle passait sur le pont au Change (à Paris), et s'étonnait de ne pas apercevoir de marchandises dans plusieurs boutiques qui n'étaient autres que des bureaux de courtiers. Désirant s'instruire, il entre dans l'une d'elles.

— Faites excuse, monsieur, je voudrais bien savoir ce que vous vendez?

Le vendeur crut faire le malin en répondant:

— Je vends des têtes d'ânes, monsieur!

— En ce cas, votre commerce marche rondement, car je n'en vois plus qu'une dans votre boutique!

DOBRA ODPOWIEDŹ.

Pewien chłop normandzki w XVII wieku przechodził przez most giełdowy (w Paryżu) i dziwił się, że nie dostrzega towarów w kilku kramach, które były właściwie tylko biurami maklerskimi. — Pragnąc poinformować się, wchodzi do jednego z nich:

— Przepraszam pana, chciałbym się dowiedzieć, co pan sprzedaje?

Sprzedawca chciał udawać spryciarza, odpowiadając:

— Sprzedaję osłe głowy, proszę pana!

— W takim razie pański handel idzie rażno, bo widzę tylko jedną w pańskim sklepie!

UNE MENDIANTE QUI „A TROUVÉ” UN PAQUET DE TABAC.

Courteline a raconté, avec l'humour qu'on lui connaît, les démêlés avec la police du monsieur qui a trouvé une montre^{*)}. Ces jours-ci les tribunaux de Varsovie ont eu à s'occuper d'un cas qui, s'il n'est pas identique, présente tout de même avec ce dernier quelque analogie.

Une mendiante, en train de faire sa tournée habituelle dans les magasins et boutiques de Varsovie, était entrée dans un bureau de tabac pour demander l'aumône. C'est une bonne femme paisible, elle accepte avec philosophie la mauvaise humeur des commerçants pour qui les mendiants constituent, par les temps qui courent, presque l'unique clientèle. Elle prend ce qu'on lui offre et n'attend pas au bien d'autrui. Du moins, c'est ce qu'elle prétend. Tel n'est pas l'avis du propriétaire du magasin où la mendiante était venue à passer et qui, dès sa sortie, s'aperçut de la disparition d'un paquet de tabac de qualité supérieure. Il courut après la bonne femme, qui, fouillée, fut reconnue porteuse du paquet de tabac incriminé.

Appelée à comparaître devant le tribunal, elle protesta de son innocence, car, dit-elle, ce paquet de tabac elle l'avait ramassé sur le trottoir devant le magasin. Le juge était très embarrassé.

Il rendit un jugement acquittant la prévenue. Mais il déclara, en s'adressant à la bonne femme: „Si le tribunal ne vous condamne pas ce n'est pas parce qu'il croit à votre innocence, c'est uniquement parce qu'il n'a pas de preuve contre vous. Mais surtout ne croyez pas que vous nous avez fait marcher. Pour moi, je vous avouerai que cela fait déjà 50 ans que je déambule dans les rues de Varsovie, eh bien, je n'ai jamais rien trouvé!”

— Voulez-vous que je vous dise, Monsieur le juge, c'est tout bonnement que vous n'avez pas de chance. Pour moi, quand je suis dans la rue, je regarde à droite, à gauche, et souvent je trouve quelque chose.

— Question de chance, fit l'avocat.

C'est là, on le voit, une question délicate s'il en fut et qu'aucun tribunal ne saurait trancher.

Généralement, on ne trouve presque jamais ce qu'on a perdu, par contre, il y a des gens, des veinards qui trouvent ce qu'ils n'ont jamais perdu.

Le tribunal a dû certainement, dans son jugement, tenir compte de cette loi mystérieuse qui fait que les objets égarés, comme offensés d'une telle négligence à leur égard, s'en vont vers d'autres propriétaires.

La bonne femme se montra enchantée du verdict. Elle ne le fut pas moins du juge. „Un chic type, dit-elle, en sortant, et comme il sait parler aux femmes”.

ŻEBRACZKA, KTÓRA „ZNALAZŁA” PACZKĘ TYTONIU.

Courteline opowiedział, ze znanym sobie humorem, zatarg, jaki miał z policją pewien pan, który znalazł zegarek^{*)}. W tych dniach sądy warszawskie musiały zająć się wypadkiem, który, jeśli nawet nie jest identyczny, to jednak wykazuje pewne podobieństwo do poprzedniego.

Pewna żebraczka, która właśnie odbywała swój zwykły obchód magazynów i sklepów Warszawy, weszła do jednego sklepu tytoniowego, by poprosić o jałmużnę. Jest to poczciwa spokojna kobieta, która filozoficznie przyjmuje zły humor kupców, dla których żebracy stanowią w obecnych czasach prawie jedyną klientelę. Bierze ona to, co jej ofiarują, i nie targnie się na cudzą własność. Tak przynajmniej ona twierdzi. Innego zdania jest właściciel magazynu, do którego żebraczka przypadkowo wstąpiła; wnet po jej wyjściu spostrzegł on zniknięcie paczki tytoniu przedniego gatunku. Pobiegł za poczciwą kobietą, która, po zrewidowaniu jej, okazała się w posiadaniu inkryminowanej paczki tytoniu.

Zawezwana do stawienia się przed sądem, zapewniała o swojej niewinności, gdyż, jak mówiła, podniosła tę paczkę tytoniu na trotuarze przed magazynem. Sędzia był w wielkim kłopotcie.

Wydał on wyrok uniewinniający oskarżoną. Ale, zwracając się do tej poczciwej kobiety, oświadczył: „Jeżeli sąd nie skazuje pani, to nie dlatego że wierzy w niewinność pani, lecz jedynie dlatego że nie ma przeciwko pani dowodów. A przede wszystkim niech pani nie myśli, że nabrała nas. Co do mnie, to przyznam pani, że już 50 lat chodzę po ulicach Warszawy, no a nigdy nic nie znalazłem!”

— Panie sędzio, pozwoli pan sobie powiedzieć: to po prostu dlatego, że pan sędzia nie ma szczęścia. Co do mnie, to gdy jestem na ulicy, patrzę na wszystkie strony, i często znajduję coś.

— Rzecz szczęścia, — powiedział adwokat.

Była to więc, jak widzimy, subtelna kwestia, której żaden sąd nie potrafiłby rozwiązać.

Na ogół nie znajduje się prawie nigdy tego, co się zgubiło, natomiast są ludzie, szczęściarze, którzy znajdują to, czego nigdy nie zgubili.

Sąd musiał pewnie, przy wyrokowaniu, wziąć w rachubę to tajemnicze prawo, które sprawia, że zaginione przedmioty, jakby obrażone takim niedbalstwem względem nich, ulatniają się do innych właścicieli.

Poczciwa kobieta okazała się zachwyconą wyrokiem. Nie mniej była zachwycona sędzią. „Zacny człowiek,” powiedziała przy wyjściu, „a jak on umie mówić z kobietami!”

^{*)} Voir „L'Echo” No. 4/1935, pages 4—7.

^{*)} Patrz „Echo” Nr. 4/1935, str. 4—7.

LE CHAPEAU HAUT DE FORME.

Une tyrannie que nous ne pourrions jamais secouer est celle du chapeau haut de forme. Alors que l'on croit ce couvre-chef ridicule et incommode, abattu, il se relève plus vivant que jamais.

Pour supporter notre vie, il ne craint pas de faire des concessions; il se soumet, parfois, à l'humiliation d'être chapeau à claque. Mais, comme le roseau, il plie et ne rompt pas. Il se montre plus soyeux, plus reluisant après chaque tentative faite pour le détruire.

Depuis plus d'un siècle qu'il règne sur nos têtes, il a toujours eu des ennemis acharnés. Il vint au monde à Londres, au milieu d'un éclat de rire; il pénétra à la cour de Louis XVI, en faisant scandale, sur le front d'un prince du sang. Rien ne le démonta. La révolution coupa souvent la tête de ceux qui le portaient, mais lui n'en vécut pas moins avec honneur.

Il fut haut, il devint large, il se fit plat ou pointu; puis, il reprit sa taille, tant et si bien qu'on put le comparer au tuyau de poêle, dont son âme de chapeau opportuniste avait la noirceur.

Quand nous voyons la forme dont il coiffait nos illustres romantiques, nous rions et nous allons, un quart d'heure après, acquérir, chez un Pétrone de la coiffure, son dernier modèle ou, plutôt, son dernier caprice.

Mais, à Gibus, tyran cent fois plus autoritaire que son confrère Denys de Syracuse, il ne suffit pas de régner sur les blancs, il veut que le soleil ne se couche pas sur ses Etats et il est parti à la conquête des pays noirs.

Qu'on en juge par le document historique suivant:

M. Milliès-Lacroix, en son voyage dans nos possessions africaines, fut reçu officiellement dans une petite ville indigène. Naturellement, tous les fonctionnaires, toutes les autorités, pensèrent qu'ils ne pouvaient décentement se présenter devant le ministre sans le classique chapeau de cérémonie.

Tous, aussitôt, de se précipiter chez l'unique chapelier de la ville. Celui-ci avait quatre chapeaux pour coiffer deux cents têtes. Il imagina de louer ses couvre-chefs dix francs les dix minutes, et successivement, à ses clients d'occasion.

Le palais du représentant n'était pas loin de sa boutique. Deux par deux, les citadins s'en allaient saluer le ministre, puis revenaient vite rapporter leurs chapeaux, qui repartaient aussitôt, sur des têtes nouvelles, pour la demeure ministérielle. Le chapelier fit ainsi une excellente affaire et conserva ses quatre chapeaux.

Mais n'est-ce pas pour nous désespérer à tout jamais de lutter contre le haut de forme?

CYLINDER.

Tyranią, której nigdy nie potrafimy zrzucić, jest tyrania cylindra. I wtedy, gdy się sądzi, że to śmieszne i niewygodne nakrycie głowy jest obalone, powraca (podnosi się) ono bardziej żywotne niż kiedykolwiek.

By uczynić znośnym nasze życie, nie cofa się on przed poczynieniem ustępstw; niekiedy poddaje się poniżeniu, stając się szapoklakiem. Lecz jak trzcina, ugina się on, a nie zostaje złamany. Ukazuje się bardziej jedwabisty, bardziej lśniący po każdej próbie, czynionej dla obalenia go.

Od przeszło stulecia panuje on nad naszymi głowami i zawsze miał zaciekłych wrogów. Przyszedł na świat w Londynie wśród ogólnego (wybuchu) śmiechu: wkroczył na dwór Ludwika XVI, wywołując skandal, zjawiwszy się na głowie księcia krwi. Nic go nie zbiło z tropu. Rewolucja ścinała często głowy tych, co go nosili, ale on mimo to żył nadal, otoczony czcią.

Był wysoki, potem rozszerzył się, spłaszczył się, stał się śpiczasty; potem przybrał znów dawną postać, tak że można go było porównać z rurą piecową, której czarność posiadała jego oportunistyczna dusza kapelusznicza.

Gdy widzimy fason, którym on nakrywał głowy naszych sławnych romantyków, śmiejemy się, a w kwadrans później nabywamy u jakiegoś Petroniusza od nakryć głowy — jego ostatni model lub raczej jego ostatni kaprys.

Ale Gibusowi (marka kapel.), tyranowi stokroć samowolniejszemu od jego kolegi Dionizosa Syrakuskiego, nie wystarcza panować nad białymi; pragnie, by słońce nie zachodziło w jego państwie, to też wyruszył na podbój czarnego łądu.

Proszę osądzić według następującego historycznego dokumentu:

Min. Milliès-Lacroix podczas swojej podróży we franc. posiadłościach afrykańskich był podejmowany oficjalnie w pewnym miasteczku tubylczym. Naturalnie wszyscy urzędnicy i wszystkie władze mniemały, że nie mogą przyzwoicie przedstawić się ministrowi bez klasycznego kapelusza galowego.

Wszyscy natychmiast rzucili się do jedyne go kapelusznika w mieście. Ten zaś miał cztery cylindry, by nakryć 200 głów. Przyszło mu na myśl wypożyczać kolejno swoim przygodnym klientom nakrycia głowy za opłatą 10 franków za 10 minut.

Pałac przedstawiciela rządu był niedaleko od jego sklepu. Dwojkami mieszkańcy miasta udawali się na powitanie ministra, po czym szybko wracali, odnosząc swoje cylindry, które natychmiast wyruszały z powrotem, na nowych głowach, do mieszkania ministerialnego. Kapelusznik zrobił w ten sposób doskonały interes i zachował swoje cztery cylindry.

Ale czyż to nie oznacza dla nas zupełną utratę nadziei w walce z cylindrem?

NOS PROFESSEURS LES FOURMIS.

Un savant, après avoir étudié les moeurs des fourmis, s'est émerveillé de leurs travaux agricoles; non pas qu'elles ensemencent et cultivent les plantes dont elles vivent, mais parce qu'elles sont fort expertes à la moisson. Elles envoient en reconnaissance des troupes d'éclaireurs, qui découvrent les champs de récolte; les ouvrières s'y rendent ensuite.

Mais quel ami de la nature n'a fait lui-même de pareilles observations? Dans la fourmilière comme dans la ruche, on connaît les principes économiques dont nos savants farcissent de gros livres; on applique habilement la division du travail; les fourmis-manioc, redoutées dans les pays tropicaux, dépouillent en une seule nuit de ses feuilles un arbre entier, parce que leurs opérations sont réglées avec une précision inconcuse de nos stratégestes. Elles ont des corps d'ingénieurs, de pontonniers, de grimpeurs, de porteurs, et des bataillons qui attendent au pied de l'arbre les feuilles convoitées, pour les traîner au magasin; elles ne se confondent jamais avec les compagnies qui montent aux plus hautes branches et coupent avec leurs pinces les tiges les plus résistantes.

Il y a, dans tout cela, quelque chose de plus étonnant que l'industrie des animaux: c'est la perpétuelle stupéfaction de l'homme à constater qu'il n'est pas l'unique être industriel. Il pourrait cependant recevoir de ses frères inférieurs bien des leçons profitables, s'il employait à les étudier avec sympathie la moitié de l'effort qu'il fait pour les exterminer, le plus souvent d'ailleurs à son propre détriment.

LE PLUS MALIN.

Il était une fois un horloger qui vint s'établir dans une petite ville dont le nom m'échappe. La rue où il s'installa était la plus passante, et il prit comme enseigne: "Au meilleur horloger de France."

Un second horloger survint, qui monta son magasin non loin du premier. Le choix de son enseigne ne fut pas petite chose; et pour surenchérir sur la présomption du premier, il fit peindre sur sa devanture: "Au meilleur horloger du monde."

Mais un troisième vint bientôt, qui ne sut comment reprendre l'avantage sur ses devanciers. Plus modeste, et aussi plus sage, il inscrivit sur son enseigne: "Au meilleur horloger de la rue."

Et c'est le dernier horloger qui fit fortune.

L'AVEUGLE.

Une dame charitable fait la charité à un aveugle, et lui demande:

— Vous n'avez pas de famille?

— Si, j'ai un frère, comme moi il est aveugle... mais nous ne nous voyons pas souvent.

UCZMY SIĘ OD MRÓWEK.

Pewien uczony, zbadawszy obyczaje mrówek, był zdumiony ich pracami rolnymi; nie tym, że zasiewają czy hodują rośliny, z których żyją, lecz tym, że są bardzo biegłe w zbieraniu plonów. Wysyłają one na zwiady oddziały wywiadowców, wykrywających pola ze zbiorami; potem udają się tam robotnice.

Ale któryż przyjaciel przyrody nie poczynił sam podobnych spostrzeżeń? W mrowisku jak i w ulu znają zasady ekonomiczne, którymi nasi uczeni zapełniają grube księgi; stosuje się tam zrećźnie podział pracy; mrówki „maniok”, postrach krajów podzwrotnikowych, w jedną noc ogałającą z liści całe drzewo, ponieważ ich działania są prowadzone z dokładnością, nieznaną naszym strategikom. Mają one oddziały techniczne, pontonierów, oddziały wdrapujących się, trażarzy oraz bataliony, oczekujące u stóp drzewa na upragnione liście, ażeby je wlec do magazynu; te nigdy się nie mieszają z kompaniami, które wspinają się na najwyższe gałęzie i swoimi kleszczykami przecinają najbardziej odporne łodygi.

W tym wszystkim jest coś bardziej zadziwiającego niż przemysłowość zwierzątek: jest to ciągle zdumiewanie się człowieka, stwierdzającego, że nie jest jedyną istotą przemysłną. Mógłby on jednak otrzymać od swoich niższych braci dużo użytecznych pouczeń, gdyby użył na życzliwe studiowanie ich połowę tego wysiłku, który czyni dla tępienia ich, najczęściej zresztą na swoją własną szkodę.

NAJSPRYTNIEJSZY.

Był sobie raz zegarmistrz, który osiadł w pewnym miasteczku, którego nazwy już nie pamiętam. Ulica, na której się urządził, była najbardziej ożywioną, i na szyldzie swoim wypisał: „Najlepszy zegarmistrz Francji”.

Niespodziewanie przybył drugi zegarmistrz, który urządził swój sklep niedaleko od pierwszego. Wybór jego szyldu nie był rzeczą łatwą (małą); ażeby przelicytować zarozumiałość pierwszego, kazał wymalować nad swoją wystawą: „Najlepszy zegarmistrz świata”.

Ale wkrótce przybył trzeci, który nie wiedział, jak uzyskać przewagę nad swoimi poprzednikami. Będąc skromniejszy a także mądrzejszy, wypisał na swoim szyldzie: „Najlepszy zegarmistrz tej ulicy”.

I ten ostatni zegarmistrz wzbogacił się.

NIEWIDOMY.

Pewna miłosierna pani daje jałmużnę ślepcowi i pyta go:

— Nie macie żadnej rodziny?

— Owszem, mam brata, on jest ociemniały jak ja... ale my się widzimy rzadko.

UN BON CONSEIL.

Au café de la Citadelle, Marius Tucharry, qu'accompagne son jeune fils, vante à un compatriote son adresse au tir à la cible.

— Tel que tu me vois, dit-il, à 250 mètres avec le fusil du gouvernement, je te mets six balles dans une pièce de dix sous d'avant-guerre!

— Dans une pièce de dix sous d'avant-guerre? Marius, tu exagères! Je te parie cent francs...

— Non! je ne parie pas, car un pari comme celui-là ce serait un vol! Mais tu peux me croire; je te donne ma parole d'honneur!

Là-dessus on parle d'autre chose.

Mais en sortant du café le petit Marius tire son père par la manche:

— Dis, papa, pourquoi n'as-tu pas parié avec le monsieur pour gagner les cent francs?

Alors Marius dogmatique:

— Ecoute, petit, un bon conseil: Quand tu es sûr de gagner, tu paries, mais si tu as la moindre chance de perdre, comme il ne faut pas te dédire, tu donnes seulement ta parole d'honneur!

LA ROSE DES ALPES.

Le professeur Dr. E. Schröter de Zurich écrit:

„Cette reine de la flore alpine si recherchée, si souvent chantée, qui fait le ravissement du touriste, est, au point de vue de l'agriculture alpestre, une mauvaise herbe, une plante nuisible même, capable d'appauvrir de grandes étendues de pâturages.

Les bêtes à cornes l'évitent avec raison, car elle est vénéneuse.

Le poison que renferme cette plante a des propriétés très énergiques, en partie narcotiques; maintes fois ses feuilles ont causé la mort de chèvres paissant sur l'alpe.”

Les chèvres et les brebis en broutent parfois les jeunes pousses.

La rose des Alpes couvre les pâturages souvent en buissons serrés sur des étendues de plusieurs lieues; elle prend la place de plantes meilleures; elle appauvrit le terrain dont elle fait une lande aride sur laquelle plus rien ne pousse; elle est très difficile à extirper.

D'après Stebler il faut fumer, arroser, brûler, couper, arracher; le meilleur moyen serait encore d'arracher la plante, de retourner le terrain en y mélangeant des substances minérales, de le fumer et d'y semer un bon gazon de pâturage.

Dans nos Alpes, en effet, on défriche de vastes étendues de cette manière.

La rose des Alpes contribue certainement à augmenter le charme poétique de la montagne. Elle est une manifestation élégante et noble de notre flore alpine, qui allie la vigueur de l'enfant de la montagne à l'éclat flamboyant du méridional, c'est un laurier-rose en miniature.

DOBRA RADA.

W kawiarni Cytadeli (w Marsylii) Mariusz Tucharry, któremu towarzyszy jego młody syn, przechwała się przed ziomkiem swoją zręcznością w strzelaniu do tarczy.

— Jak mnie tu widzisz, — powiada, — na 250 metrów z karabinu rządowego wpakuję sześć kul w przedwojenną monetę 50-centymową (10 sou)!

— W przedwojenną monetę 50-centymową? Mariuszu, przesadzasz! Zakładam się z tobą o sto franków...

— Nie! ja się nie zakładam, bo taki zakład to byłaby kradzież! Ale możesz mi wierzyć; daję ci słowo honoru!

Potem mówią o czymś innym.

Ale przy wyjściu z kawiarni mały Mariusz ciągnie swego ojca za rękaw:

— Słuchaj, tatusiu, dlaczego nie założyłeś się z tym panem, by wygrać te sto franków?

Wówczas Mariusz pouczająco:

— Słuchaj, mały, dobrej rady: gdy jesteś pewny, że wygrasz, zakładasz się, ale gdy masz najmniejszą szansę, że przegrasz, wtedy, ponieważ nie powinienes cofać swoich słów, dajesz tylko swoje słowo honoru!

RÓŻA ALPEJSKA.

Profesor Dr. E. Schröter z Zurychu pisze:

„Ta królowa flory alpejskiej, tak poszukiwana, tak często opiewana, budząca zachwyt turysty, jest z punktu widzenia rolnictwa alpejskiego — chwastem, nawet szkodliwą rośliną, mogącą wyjałowić duże obszary pastwisk.

Bydło rogate omija ją i słusznie, albowiem jest ona jadowita.

Trucizna, którą zawiera ta roślina, ma właściwości bardzo silne, po części odurzające; wiele razy jej liście powodowały śmierć kóz, pasących się w górach.”

Kozy i owce skubią czasami jej młode wypustki.

Róża alpejska pokrywa często pastwiska zwartymi krzakami na obszarze wielu mil, zajmuje miejsce lepszych roślin i wyjaławia grunt, czyniąc z niego bezpłodny step, na którym nic już nie rośnie; jest ona bardzo trudna do wyplenienia.

Według Steblera trzeba mierzwić, polewać, palić, ciąć i wyrwać ją; najlepszym środkiem byłoby jeszcze wyrwać roślinę, skopać grunt, dodając doń substancyj mineralnych, umierzwic go i obsiać dobrą murawą pastwiskową.

Istotnie, w Alpach franc. karczkuje się w ten sposób rozległe obszary.

Róża alpejska przyczynia się z pewnością do powiększenia uroku poetyckiego gór. Jest ona wykwiutnym i szlachetnym zjawiskiem flory alpejskiej, która łączy jedność dziecięcia gór z płomiennym blaskiem południa; jest to oleander w miniaturze.

L'ORIGINE LÉGENDAIRE DU THÉ.

Chez les Chinois a cours une tradition d'après laquelle un pieux et noble personnage, Darma serait venu de l'Inde en Chine, il y a de treize à quatorze siècles, pour répandre dans ce pays la connaissance du vrai Dieu. Afin d'exciter le peuple par son propre exemple, il menait une vie austère, s'imposant les plus dures mortifications et consacrant les jours et les nuits à la prière.

Exténué de fatigue en peu d'années et succombant enfin de sommeil, il lui arrivait parfois de s'endormir malgré lui au milieu de ses méditations. Pour rester éveillé et continuer sans repos ses pieux exercices, il prit l'horrible parti de se couper les paupières qu'il jeta à terre. Le ciel eut pitié de cet héroïque sacrifice: les paupières du saint homme s'enracinèrent dans le sol ainsi qu'une semence qui germe, et poussèrent, pendant la nuit, en un gracieux arbuste couvert de feuilles. C'était le premier arbre à thé.

Le lendemain, passant au même endroit, le pieux mutilé abaissa ses regards sur le point où il avait jeté ses paupières. Il ne les trouva plus, mais, à leur place, il vit le divin arbuste issu de leur substance. Une secrète inspiration lui conseilla de manger quelques feuilles de l'arbrisseau miraculeux. C'est ce qu'il fit. A sa grande satisfaction, il reconnut bientôt que cette nourriture le fortifiait, chassait le sommeil et lui maintenait l'esprit en activité.

Il recommanda le même aliment à ses disciples; la réputation du thé se répandit, et depuis ce temps l'usage en est devenu universel en Chine.

H. Fabre.

LEGENDARNE POCHODZENIE HERBATY.

U Chińczyków obiega podanie, według którego pobożna i szlachetna osobistość Darma miała przybyć z Indyj do Chin przed 13—14 wiekami, ażeby szerzyć w tym kraju poznanie prawdziwego Boga. Ażeby pobudzić naród własnym przykładem, człowiek ten prowadził surowe życie, zmuszając siebie do najtwardszych umartwień (ciała) i poświęcając modlitwie dnie i noce.

Ponieważ był wycieńczony trudami w niewiele lat i przewyciężany w końcu przez sen, zdarzało mu się niekiedy, że wbrew swojej woli zasypiał wśród swoich rozmyślań. Ażeby nadal czuwać i kontynuować bez odpoczynku swoje bogobojne praktyki, powziął okropne postanowienie odcięcia sobie powiek, które rzucił na ziemię. Niebo zlitowało się nad tym bohaterskim poświęceniem: powieki świętego człowieka zapuściły korzenie w ziemi tak jak nasiona, które kiełkują, i wyrosły w ciągu nocy jako ładny krzew, pokryty liśćmi. Było to pierwsze drzewo herbaciane.

Nazajutrz okaleczony bogobojny człowiek, przechodząc w tym samym miejscu, opuścił swój wzrok na punkt, w którym rzucił swoje powieki. Nie znalazł ich już, ale na ich miejscu ujrzał boski krzew, powstały z ich substancji. Tajemne natchnienie doradziło mu spożyć kilka liści tego cudownego drzewka. Uczynił też to. Ku swemu wielkiemu zadowoleniu przekonał się wkrótce, że to pożywienie pokrzepia go, odpędza sen i pobudza (podtrzymuje) jego czynności umysłowe.

Polecił to samo pożywienie swoim uczniom; sława herbaty rozpowszechniła się i od tego czasu używanie jej stało się w Chinach powszechne.



PRATIQUE.

- Le vin pur est nuisible. C'est pourquoi, à la maison, nous buvons moitié vin, moitié eau!
- Comment! tu mets de l'eau dans ton vin?
- Que non! moi, je bois le vin et ma femme l'eau!

PRAKTYCZNIE.

- Czyste wino jest szkodliwe. Dlatego też w domu pijemy do połowy wino i do połowy wodę!
- Jak to? Dolewasz wodę do swego wina?
- Ależ nie! Ja piję wino, a moja żona — wodę!

LE COMPTEUR À GAZ.

L'homme entra.

— Pardon, excuse, dit-il, c'est pour le compteur à gaz.

— Enchanté, monsieur.

— Je suis comme qui dirait un vérificateur...

— Bon, vérifiez.

Je lui tournai le dos, lui livrant ma cuisine sans défense. J'entendis quelques heurts de chaises. Une table s'effondra. Des plâtras tombèrent du plafond.

— Ce n'est rien, dit le vérificateur, en donnant un coup de coude dans une rangée de bouteilles qui tombèrent.

Et il conclut:

— Le compteur, il est à changer... On vous le changera.

— Bien, bien...

Huit jours se passèrent. Un homme entra.

— Je suis, dit-il, un employé du gaz.

— Ah! Ah! fis-je en me frottant les mains.

— Et j'apporte le nouveau compteur.

Il déposa son fardeau sur quelque vaisselle, poussa un „ouf!” de soulagement, et s'en alla.

— Mais le compteur! lui criai-je. Vous ne le placez pas?

— Ce n'est pas mon travail. Moi je transporte et c'est tout!

— Vraiment!

Huit jours se passèrent, au bout desquels un homme entra.

— Je suis un employé du gaz...

— Et vous venez placer le compteur? Parfait!

Ce fut un vrai plaisir que de le voir opérer. Ah! il connaissait son affaire... Il tourna des vis, frappa avec un marteau, et, d'un coup de pied dans la fenêtre, ne cassa qu'une vitre sur quatre!

— Voilà qui est fait, dit-il, modestement.

Le nouveau compteur était placé. C'était évident. Mais l'ancien?

— Vous allez remporter l'ancien? demandai-je.

— Non. Ce n'est pas mon travail. Un spécialiste passera.

— Entendu.

Huit jours durant, mon gaz fut compté par le nouveau compteur.

Puis on frappa à ma porte.

Un homme entra. C'était le spécialiste.

— Je suis, dit-il, un employé du gaz.

— Très heureux, monsieur, très heureux...

— Et je viens enlever le vieux compteur.

— Enlevez!...

L'objet en question était dans un coin de la pièce. L'homme le souleva, le mit sur son épaule avec un „han!” de lutteur, et, comme il allait sortir, aperçut le nouveau compteur.

GAZOMIERZ.

Wszedł człowiek

— Przepraszam, pan wybacz, — powiedział, — to w sprawie gazomierza.

— Bardzo mi przyjemnie.

— Jestem, jakby to powiedzieć, kontrolerem..

— Dobrze, kontroluj pan.

Odwrociłem się doń plecami, wydając mu bez oporu moją kuchnię. Usłyszałem jakieś potrącenia krzesel. Jeden stół załamał się. Tynk poodpadał z sufitu.

— To nic, — rzekł kontroler, uderzając łokciem o rząd butelek, które spadły.

I orzekł (zakonkludował):

— Ten gazomierz trzeba zamienić... Zamienią go panu.

— Dobrze, dobrze...

Minął tydzień. Wszedł jakiś człowiek.

— Jestem, — powiedział, — pracownikiem gazowni.

— Aha, aha! — rzekłem, zacierając ręce.

— I przynoszę nowy gazomierz.

Złożył swój ciężar na paru naczyniach stołowych, wyrzekł „uf!” z ulgą i poszedł sobie.

— A gazomierz! — zawołałem za nim. — Czy pan go nie ustawi?

— To do mnie nie należy. Ja przenoszę i to wszystko!

— Rzeczywiście!

Minął tydzień, po upływie którego wszedł jakiś człowiek.

— Jestem pracownikiem gazowni...

— I pan przychodzi ustawić gazomierz? Doskonale!

To była prawdziwa przyjemność — patrzeć, jak on pracował. Ach, on znał swoją robotę... Przykręcił śruby, uderzył młotkiem, a kopnięciem nogi w okno stłukł tylko jedną szybę spośród czterech!

— Oto zrobione, — powiedział skromnie.

Nowy gazomierz był ustawiony. To było oczywiste. Ale stary?

— Pan teraz zabierze stary? — spytałem.

— Nie. To do mnie nie należy. Zgłosi się specjalista.

— Zgoda!

Przez tydzień mój gaz był mierzony przez nowy gazomierz.

Potem zapukano do moich drzwi.

Wszedł człowiek. Był to specjalista.

— Jestem, powiedział, pracownikiem gazowni.

— Bardzo mi przyjemnie (jestem szczęśliwy)...

— I przychodzę zabrać stary gazomierz...

— Zabieraj pan!...

Omawiany przedmiot znajdował się w kącie pokoju. Ów człowiek podniósł go, wziął go na swoje plecy z (głośnym) „hop!” zapaśnika, a gdy miał wyjść, spostrzegł nowy gazomierz:

— Tiens, dit-il, il penche sur le côté!

— Pas possible! J'en ai pourtant bien de la satisfaction.

— Il penche, je vous dis. Faudrait un bout de fil de fer pour le redresser.

— Comment faire?

— Ne vous inquiétez pas! J'enverrai quelqu'un.

— Je compte sur vous.

Huit jours se passèrent. Un homme entra. Tout de suite il ouvrit la bouche:

— Je suis...

— ...un employé du gaz... Je sais. Et vous venez pour le compteur.

— Effectivement.

Il eut un bon sourire, coupa dix centimètres de fil de fer à un écheveau, monta sur une chaise et, fort adroitement, fixa le sommet du compteur à une espèce de clou.

— Ça y est, fit-il. Maintenant ça va tenir.

— Que de remerciements!...

— De rien. Bien le bonsoir.

Il s'en alla, me laissant fort satisfait.

Huit jours se passèrent...

— Et un homme entra? m'interrompez-vous.

Eh bien! non, justement! Nul homme n'entra au bout de ces huit jours. Ni au bout de huit autres.

Ah ça, mais...

Ni au bout de huit autres encore...

Alors, fort intrigué, je pris ma bonne plume et écrivis la lettre suivante:

„Monsieur le Directeur

de la Compagnie du Gaz,

Cinq de vos meilleurs employés sont venus successivement chez moi, l'un pour trouver mon compteur défectueux, l'autre pour apporter le nouveau, le suivant pour le placer, le quatrième pour remporter l'ancien et le cinquième pour serrer un bout de fil de fer. Depuis, plus personne. Je suis fort inquiet. Ne pensez-vous pas qu'il serait prudent qu'un sixième employé vienne vérifier ce fil de fer et préparer un peu de travail à un septième?

Avec lequel, j'ai l'honneur d'être, etc..."

Ensuite de quoi, je me suis assis bien tranquille à proximité de ma porte.

Prêt à l'ouvrir...

Jules Rivet.

— Patrz pan, — powiedział, — on krzywo stoi (przechyla się na jedną stronę)!

— Nie możliwe! Jestem przecież zupełnie zadowolony z niego.

— Krzywo stoi, powiadam panu. Potrzebny kawałek żelaznego drutu, żeby go wyprostować.

— Jak to zrobić?

— Bądź pan spokojny! Przysłę panu kogoś.

— Liczę na pana.

Upłynął tydzień. Wszedł człowiek. Natychmiast otworzył usta:

— Jestem...

— ...pracownikiem gazowni... Wiem. I przychodzi pan w sprawie gazomierza.

— Rzeczywiście.

Uśmiechnął się mile, odciął 10 centymetrów żelaznego drutu z motowidła, włożył na krzesło i bardzo zręcznie przymocował górną część (wierzchołek) gazomierza do jakiegoś gwoźdźca.

— Zrobione, — powiedział. — Teraz będzie się trzymać.

— Serdeczne dzięki!..

— Nie ma za co. Dobrej nocy panu.

Poszedł, zostawiając mnie wielce zadowolonego. Minął tydzień...

— I wszedł człowiek? — przerywacie mi.

Otóż właśnie, że nie! Żaden człowiek nie wszedł po upływie tego tygodnia. Ani po upływie drugiego tygodnia.

Nie, no coś podobnego...

Ani też po upływie jeszcze jednego tygodnia...

Wówczas, wielce zaintrygowany, wziąłem pióro i napisałem następujący list:

„Szanowny Panie Dyrektorze Gazowni!

Pięciu najlepszych Pańskich pracowników przyszło kolejno do mnie; jeden — żeby stwierdzić uszkodzenie mego gazomierza, drugi — żeby przynieść nowy; następny — żeby go ustawić; czwarty — żeby zabrać stary i piąty — żeby wetknąć kawałek drutu. Od tego czasu nikt już nie przychodzi. Jestem bardzo niespokojny. Czy nie sądzi pan, że byłoby rozsądnie, by szósty pracownik przyszedł sprawdzić ten drut żelazny i przygotować trochę pracy dla siódmego?

(Za czym) mam zaszczyt pozostać i t. d..."

Po czym usiadłem zupełnie spokojny w pobliżu moich drzwi.

Gotów otworzyć je...

LE LOUVRE.

Le Louvre, le plus important des édifices publics de Paris, était autrefois le château des rois de France; aujourd'hui le Ministère des Finances y a installé ses bureaux tandis que la plus grande partie est occupée par le fameux musée du Louvre.

Le nombre des salles du musée est si grand qu'il faut déjà environ deux heures rien que pour les parcourir.

LUWR.

Luwr, najważniejszy z gmachów publicznych w Paryżu, był niegdyś zamkiem królów Francji; dziś ulokowało tam swoje biura ministerstwo skarbu, podczas gdy największa część jest zajęta przez słynne muzeum Luwru.

Liczba sal tego muzeum jest tak wielka, że trzeba aż dwu godzin blisko tylko po to, by je przebiec.

LES LANGUES ROMANES.

Si nous examinons le vocabulaire et la grammaire du français, nous y découvrons sans peine la plus visible affinité avec les langues qui se parlent en Espagne, en Italie, au Portugal, dans une partie de la Suisse et du Tyrol, et dans la lointaine Roumanie. La langue que parlent les Français, que parlent les autres peuples que je viens de nommer, est le roman, c'est-à-dire le latin, c'est pour cela qu'on appelle ces peuples Romains, leurs langues les langues romanes.

Cette langue est le latin. Il ne faut plus répéter, comme on le fait trop souvent, que les langues romanes „viennent” du latin, qu'elles sont les „filles” dont la langue latine est la „mère”. Il n'y a pas de langues mères et de langues filles. Le langage va sans cesse en se modifiant, mais ses états successifs ne se séparent pas avec plus de netteté que ses variations locales. Le latin classique nous semble bien nettement différent, je ne dis pas du français actuel ou de tel patois du Nord ou du Midi, mais de la langue que nous représentent les plus anciens textes vulgaires. Faites attention qu'il n'en diffère guère plus que la langue de ces textes ne diffère des parlers modernes, et considérez que le latin classique nous présente une immutabilité tout à fait factice et trompeuse.

En réalité, depuis le temps où Rome a commencé de conquérir le monde, le latin n'a cessé de se modifier dans sa prononciation, ses formes et son vocabulaire. L'orthographe reçue, la grammaire officielle, l'imitation des écrivains les uns par les autres nous masquent à peu près complètement cette évolution pendant des siècles. Le latin grammatical resta longtemps la seule langue écrite; mais à partir du neuvième siècle, le latin vivant osa s'exprimer par l'alphabet, et bientôt se produisirent toutes ces formes populaires dont quelques-unes sont devenues à leur tour d'illustres langues littéraires, tandis que beaucoup d'autres, jusqu'à nos jours, n'ont pas obtenu l'honneur de la notation par l'écriture.

JĘZYKI ROMAŃSKIE.

Jeżeli zbadamy słowozbiór i gramatykę jęz. francuskiego, odkryjemy w nim bez trudu najwidoczniejsze powinowactwo z językami, którymi mówią w Hiszpanii, we Włoszech, w Portugalii, w części Szwajcarii i Tyrolu oraz w dalekiej Rumunii. Język, którym mówią Francuzi i inne narody, które właśnie wyliczyłem, jest romański, t. zn. łaciński; oto dlaczego narody te nazywamy Romanami, a ich języki — romańskimi.

Język ten jest łaciński. Nie trzeba więcej powtarzać, jak to się zbyt często czyni, że języki romańskie „pochodzą” z łaciny, że są one „córkami”, których „matką” jest język łaciński. Nie ma języków-matek i języków-córek. Język zmienia się nieustannie, ale jego następujące po sobie formy odgraniczają się z nie większą wyrazistością, niż jego odmiany lokalne. Klasyczna łacina wydaje się nam najzupełniej odmienną, nie tylko od francuszczyzny obecnej lub od tej czy innej gwary północnej czy południowej, lecz od języka, jaki nam przedstawiają najdawniejsze teksty ludowe. Proszę zauważyć, że nie różni się ona od nich więcej niż język tych tekstów różni się od dialektów nowoczesnych, i proszę rozważyć, że klasyczna łacina przedstawia zeszywniałość najzupełniej sztuczną i złudną.

W rzeczywistości od czasu, jak Rzym rozpoczął swój podbój świata, język łaciński nie przestawał zmieniać się w swojej wymowie, formach i słownictwie. Pisownia, która nas doszła, gramatyka oficjalna, wzajemne naśladowania pisarzy — ukrywają przed nami niemal zupełnie tę ewolucję w ciągu wieków. Łacina gramatyczna pozostawała przez długi czas jedynym językiem pisanym; ale począwszy od dziewiątego wieku łacina żywa odważyła się wyrażać przez alfabet i wkrótce powstały wszystkie te ludowe formy łaciny, z których pewne stały się z kolei znakomitymi językami literackimi, podczas gdy wiele innych po dziś dzień nie doznało zaszczytu być oznaczonymi w piśmie.

PREUVE.

— Méfie-toi de Machin, il doit être dans une sale panade! Figure-toi qu'il est venu me réclamer les vingt francs que je lui ai empruntés il y a deux ans!!

DOWÓD.

— Nie ufaj p. N., on musi być w paskudnej biedzie! Wyobraź sobie, że przyszedł do mnie upomnieć się o te dwadzieścia franków, które pożyczylem u niego przed dwoma laty!!



Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!

LA LUNE.

Qui n'a pris plaisir à regarder la lune, quand elle brille au ciel pur, par un beau soir? Tantôt c'est un croissant effilé, semblable à la lame d'une faucille; tantôt c'est un demi-cercle; d'autres fois un beau disque radieux parfaitement arrondi. Vous vous êtes sans doute demandé à ce sujet comment il se fait qu'elle change ainsi d'aspect?

C'est que la lune n'est pas, comme le soleil, un flambeau ardent, un globe de flammes, une source de lumière et de chaleur, brillant de sa propre clarté.

La lune est aussi un globe qui flotte, isolé, dans l'espace du ciel; mais c'est un globe froid, obscur, une boule solide et massive comme la terre, mais beaucoup plus petite.

La lune ne produit pas de lumière; elle n'a pas d'autre clarté que celle qu'elle reçoit du soleil et qu'elle réfléchit, c'est-à-dire renvoie vers nos yeux. Si le soleil n'éclairait pas la lune, elle resterait parfaitement obscure: nous ne la verrions pas.

La lune étant une sphère, la moitié seulement de sa surface (à la fois) peut être éclairée par le soleil: la moitié tournée vers lui. L'autre moitié est obscure. C'est exactement comme pour la terre.

Or, la cause de ces aspects différents de la lune, que nous appelons ses phases, c'est que tantôt nous voyons la moitié éclairée, tantôt la moitié obscure, tantôt enfin partie de l'une et partie de l'autre.

La lune est cinquante fois moindre en grosseur que notre globe; en d'autres termes, il faudrait cinquante lunes réunies pour former le volume de la terre.

LE CAPITAINE D'ASSAS.

C'était en 1760, au plus fort de la guerre entreprise par le gouvernement du roi Louis XV contre le roi de Prusse Frédéric II. Dans la nuit du 15 au 16 octobre, d'Assas, capitaine au régiment d'Auvergne (on donnait alors aux régiments des noms de provinces, au lieu de numéros), commandait une grande garde en pays ennemi.

A la première clarté de l'aube, d'Assas, officier très vigilant, voulut aller inspecter les postes qu'il avait disposés la veille, et s'assurer que les sentinelles faisaient bien leur devoir. A peine a-t-il fait quelques pas qu'il tombe au milieu d'une colonne ennemie qui s'avançait sans bruit, dans l'espoir de surprendre les Français et de les écraser.

D'Assas est entouré, menacé de mort s'il pousse le moindre cri afin de prévenir les nôtres; vingt baïonnettes se croisent sur sa poitrine. Il se recueille un moment pour mieux renforcer sa voix et crie:

„A moi, Auvergne, voilà les ennemis!”

Le brave officier avait à peine achevé ces mots, qu'il tombait percé de coups; l'armée était sauvée par le sacrifice volontaire de d'Assas.

KSIĘŻYC.

Kto nie znajdował przyjemności w oglądaniu księżyca, świecącego w piękny wieczór na czystym niebie? Czasem jest to cienki półksiężyc, podobny do ostrza sierpa, czasem jest to półkole, innym razem — piękna promienista tarcza, zupełnie zaokrąglona. Niewątpliwie zadawaliście sobie pytanie (co do tego), jak to się dzieje, że zmienia on tak swój wygląd?

Chodzi o to, że księżyc nie jest, jak słońce, ognistą pochodnią, płomienną kulą, źródłem światła i ciepła, świecącym własnym światłem.

Księżyc jest również kulą, która unosi się, odosobniona, w przestworzach nieba; ale jest to glob zimny i ciemny, kula, będąca ciałem stałym i ciężkim jak ziemia, lecz o wiele mniejsza.

Księżyc nie wytwarza światła; nie ma on innej jasności oprócz tej, którą otrzymuje od słońca i którą odbija, t. zn. odsyła ku naszemu wzrokowi. Gdyby słońce nie oświetlało księżyca, pozostałby on zupełnie ciemny: nie widzielibyśmy go.

Ponieważ księżyc jest kulą, więc tylko połowa powierzchni (na raz) może być naświetlona przez słońce: połowa, zwrócona ku słońcu. Druga połowa jest ciemna. Dokładnie tak, jak z ziemią.

Otóż przyczyną tych różnych postaci księżyca, które nazywamy jego odmianami, jest to, że czasem widzimy połowę oświetloną, czasem połowę ciemną, wreszcie czasem — część jednej i część drugiej.

Księżyc jest co do wielkości 50-krotnie mniejszy od naszej kuli ziemskiej; innymi słowami — potrzeba 50 połączonych księżyków do utworzenia bryły (objętości) ziemskiej.

KAPITAN D'ASSAS.

Było to w roku 1760, w samej pełni wojny, rozpoczętej przez rząd króla Ludwika XV przeciwko królowi pruskiemu Fryderykowi II. W nocy z 15-go na 16-go października d'Assas, kapitan pułku Oweronii (nadawano wówczas pułkom nazwy prowincyj zamiejsczości), dowodził główną strażą obozową w kraju nieprzyjacielskim.

Przy świetle pierwszego brzasku d'Assas, bardzo czujny oficer, chciał pójść na inspekcję posterunków, które rozstawił w przededniu, i upewnić się, czy warty dobrze spełniają swoje zadanie. Zaledwie zrobił kilka kroków, gdy wpada w środek kolumny nieprzyjacielskiej, która posuwała się bez hałasu, w nadziei zaskoczenia Francuzów i rozbicia (zmiążdżenia) ich.

D'Assas jest otoczony, grożą mu śmiercią, jeżeli wyda najłżejszy okrzyk, by przestrzec swoich; dwadzieścia bagnatów krzyżuje się na jego piersi. D'Assas przez chwilę nabiera tchu, by wzmocnić swój głos, i woła: „Do mnie, Owernio, oto wrogowie!”

Zaledwie dzielny oficer skończył te słowa, gdy padł, przebity pchnięciami bagnatów; armia była ocalona dzięki dobrowolnemu poświęceniu się d'Assasa.

GÉOGRAPHIE POLITIQUE DE FRANCE.

Avant 1789, la France n'avait aucune Constitution, à moins que l'on ne veuille donner ce nom à un ensemble de traditions et d'institutions que le roi, chez qui se confondaient tous les pouvoirs, était libre de modifier à son gré. Depuis 1789, huit Constitutions se sont succédé dans notre pays:

1^o la Constitution de 1791, qui établissait la monarchie constitutionnelle et une Assemblée législative;

2^o la Constitution de 1793, qui ne fut jamais appliquée;

3^o la Constitution de l'an III (1795), instituant le Directoire, le Conseil des Anciens et le Conseil des Cinq-Cents;

4^o la Constitution de l'an VIII, établissant le Consulat;

5^o la Charte de 1814, modifiée par l'Acte additionnel de Napoléon I^{er} en 1815, et en 1830 après la révolution de Juillet;

6^o la Constitution de 1848, instituant la République, le suffrage universel et une Assemblée législative;

7^o la Constitution de 1852, qui fut plusieurs fois modifiée pendant le second Empire;

8^o la Constitution de 1875. Aux termes de cette dernière, la France est une république constitutionnelle et unitaire; le pouvoir exécutif est exercé par un Président, assisté de ministres responsables; le pouvoir législatif, par le Sénat et la Chambre des députés (le Parlement).

Le territoire français est réparti, au point de vue administratif, en 89 départements. Chaque département, qui a à sa tête un préfet, est divisé en arrondissements ou sous-préfectures, subdivisés à leur tour en cantons et en communes. Le préfet est assisté d'un conseil général, élu au suffrage universel à raison d'un conseiller par canton; le sous-préfet est assisté d'un conseil d'arrondissement. L'administration de chaque commune est confiée à un maire, assisté d'un conseil municipal. Il existe en France 385 arrondissements, 3.019 cantons, 37.963 communes, et 42.000.000 habitants.

La justice est rendue dans chaque canton par un juge de paix, dans chaque arrondissement par un tribunal de 1^{re} instance. Il y a 27 cours d'appel, pour juger à nouveau les affaires des tribunaux de 1^{re} instance. La Cour de cassation, qui siège à Paris, juge en droit et non en fait, c'est-à-dire qu'elle juge les jugements, et les casse, s'il y a lieu, pour vice de forme.

Sous le rapport de l'instruction publique, la France est divisée en 17 académies administrées par des recteurs. Chaque académie a dans son ressort plusieurs départements, où le recteur est représenté par un inspecteur d'académie. — Sous le rapport de l'administration ecclésiastique, on compte 17 archevêchés (18 en comptant l'Algérie) et 72 évêchés.

GEOGRAFIA POLITYCZNA FRANCJI.

Przed r. 1789 Francja nie miała żadnej konstytucji, chyba że się zechce nadać tę nazwę całokształtowi tradycji i ustanowień, które król, posiadający (confondre, mieszać) wszystkie bez różnicy władze, mógł zmieniać według swego upodobania. Od r. 1789 osiem konstytucyj następowało po sobie we Francji.

1) konstytucja z r. 1791, która ustanawiała monarchię konstytucyjną i zgromadzenie ustawodawcze;

2) konstytucja z r. 1793, która nigdy nie była zastosowana;

3) konstytucja z r. III (1795), ustanawiająca Dyrektoriat, Radę Starszych i Radę Pięciuset;

4) konstytucja z r. VIII, zaprowadzająca Konsulat;

5) akt konst. z r. 1814, zmieniony przez dodatkowy akt Napoleona I w r. 1815, oraz w r. 1830 po rewolucji lipcowej;

6) konstytucja z r. 1848, ustanawiająca republikę, głosowanie powszechne i zgromadzenie ustawodawcze;

7) konstytucja z r. 1852 która była kilkakrotnie zmieniana podczas drugiego cesarstwa;

8) konstytucja z r. 1875. Według brzmienia tej ostatniej Francja jest republiką konstytucyjną i jednolitą; władzę wykonawczą sprawuje prezydent przy pomocy odpowiedzialnych ministrów, władzę zaś prawodawczą — senat i izba poselska (parlament).

Z punktu widzenia administracyjnego terytorium francuskie jest podzielone na 89 departamentów. Każdy departament, na czele którego stoi prefekt, jest podzielony na okręgi czyli podprefektury, podzielone z kolei na kantony i na gminy. Prefektowi asystuje rada generalna, wybierana w głosowaniu powszechnym po jednym radcy z kantonu; podprefektowi asystuje rada okręgowa. Zarząd każdej gminy powierza się merowi, mającemu do pomocy radę municypalną. We Francji jest 385 okręgów, 3019 kantonów, 37.963 gmin i 42.000.000 mieszkańców.

Sądy sprawuje w każdym kantonie sędzia pokoju, a w każdym okręgu — trybunał pierwszej instancji. Jest 27 sądów apelacyjnych dla ponownego sądenia spraw trybunałów I^{ej} instancji. Trybunał kasacyjny, zasiadający w Paryżu, sądzi w prawie, a nie w rzeczy samej, t. zn. że sądzi wyroki i, jeśli zachodzi potrzeba, unieważnia je z powodu uchybień formalnych.

Pod względem oświecenia publicznego Francja jest podzielona na 17 kuratoriów (akademii), zarządzanych przez rektorów. Każde kuratorium ma w zakresie swego działania kilka departamentów, w których rektor jest reprezentowany przez inspektorów szkolnych.

Pod względem administracji kościelnej Francja liczy 17 arcybiskupstw (wliczając Alger — 18) i 72 biskupstwa.

(Według Larousse'a).

Correspondance commerciale

CHEMINS DE FER:
SERVICE DES MARCHANDISES

I.

Perte supposée de la marchandise.

Dijon, le 30 juin 1937.

Au Bureau d'expédition des marchandises,
Dijon.

Messieurs,

Les marchandises mentionnées dans la lettre de voiture ci-jointe, soit:

5 caisses denrées coloniales,
ne nous sont pas encore parvenues, bien qu'ils se soit écoulé 30 jours depuis l'expiration du délai de livraison.

Nous venons par conséquent vous demander le remboursement de la somme accusée par la facture originale jointe à la présente,

	frs. 1.720.—
plus frais de transport	„ 68.—

Total frs. 1.788.—

Agreez, Messieurs, l'assurance de notre parfaite considération.

(—) J. Lenoir et C^{ie}.

Annexes: 1 lettre de voiture, 1 facture.

II.

Marchandise retrouvée.

Dijon, le 2 juillet 1937.

Au Bureau d'expédition des marchandises,
Dijon.

Messieurs,

Nous sommes en possession de votre honorée du 1-er courant, par laquelle vous nous informez que les 5 caisses denrées coloniales

consignées à Limoges avec lettre de voiture du 20 mai ont été retrouvées.

La marchandise ayant perdu pour nous de sa valeur, nous nous voyons dans la nécessité ou de ne l'accepter que pour frs. 860.— au lieu de frs. 1720.—, ou de la laisser à la libre disposition du chemin de fer.

Recevez, Messieurs, nos civilités empressées.

(—) J. Lenoir et C^{ie}.

TRÈS FACILE.

Le père, sévèrement. — Mon fils, je suis surpris, étonné, de te voir à la queue de ta classe. J'ai peine à croire cela possible.

Le fils. — Ah! mais, papa, c'est la chose la plus facile du monde.

ENTRE BOHÈMES.

— Ah! quelle misère! Si j'avais seulement un revolver...

— Tu te tuerais?

— Non, je le porterais au Mont-de-Piété.

Korespondencja handlowa

KOLEJE ŻELAZNE: RUCH TOWAROWY.

I.

Domniemana utrata towaru.

Dijon, dn. 30 czerwca 1937 r.

Do Ekspedycji Towarowej Kolei
w Dijon.

Towary wymienione w załączonym liście przewozowym, a mianowicie:

5 skrzyń towarów kolonialnych
nie nadeszły jeszcze do nas, jakkolwiek minęło już 30 dni od upływu terminu dostawy.

Zwracamy się przeto do WPanów z prośbą o zwrot (zapłatę) sumy, wskazanej na załączonej do niniejszego oryginalnej fakturze

	fr. 1720.—
plus koszty przewozu	„ 68.—

Razem: fr. 1788.—

Z poważaniem

(—) J. Lenoir i S^{ka}.

Załączniki: 1 list przewozowy, 1 faktura.

II.

Odnaleziony towar.

Dijon, dn. 2 lipca 1937 r.

Do Ekspedycji Towarowej Kolei
w Dijon.

Jesteśmy w posiadaniu c. pisma WPanów z dn. 1-go b. m., w którym WPP. informują nas, że

5 skrzyń towarów kolonialnych,
nadanych w Limoges za listem przewozowym z dn. 20-go maja, odnaleziono.

Ponieważ ten towar stracił dla nas na wartości, jesteśmy zmuszeni albo przyjąć go tylko za fr. 860.— zamiast fr. 1720.—, albo też pozostawić go do dyspozycji kolei.

Z poważaniem
(—) J. Lenoir i S^{ka}.

Rozpowszechniajcie

„Echo Obcojęzyczne”!

BARDZO ŁATWO.

Ojciec (surowo): „Synu mój, jestem zaskoczony i zdziwiony, widząc ciebie ostatnim (na samym końcu) w klasie. Trudno mi uwierzyć, że to możliwe.”

Syn: „Ależ, tatusiu, to najłatwiejsza rzecz na świecie!”

WŚRÓD CYGANERII.

— Ach, co za bryndza! Gdybym miał przynajmniej rewolwer...

— Zabiłbyś się?

— Nie, zaniósłbym go do lombardu.

LES ATTRACTIONS DE L'EXPOSITION UNIVERSELLE À PARIS.

Les Parcs d'Attractions.

Les Parcs aux Attractions à l'Exposition Universelle et Internationale à Paris comprennent des attractions récréatives et des attractions scientifiques.

Reconstitution de la vieille France, manifestations nautiques, planetarium, fontaines lumineuses, voie lactée, tour des parachutes, etc., se partagent suivant les goûts, les faveurs du public.

Au groupe de l'avenue Albert I-er sont la plupart des attractions scientifiques, à l'esplanade des Invalides la „Vieille France”, le royaume de Lilliput et les attractions récréatives.

Parmi les autres attractions qui sont déjà prêtes, il faut citer le „Star”, „Hollywood”, le „Mur de la Mort”, les souks marocains et tunisiens, la féerie équatoriale du docteur Menerat, avec le chimpanzé phénomène „Patou” d'une intelligence quasi-humaine, etc.

L'ensemble architectural de „Notre vieille France” est également terminé et l'orchestre alsacien s'est fait entendre dans le cadre pittoresque du vieux Strasbourg reconstitué.

Le royaume de Lilliput.

Le royaume de Lilliput constitue un village en miniature, avec son Hôtel de Ville, son maire et toute son organisation urbaine.

Le village est occupé par cinquante Lilliputiens et Lilliputiennes des nationalités différentes, tous artistes, musiciens, acrobates, chanteurs, dresseurs des chevaux, etc.

ATRAKcje WYSTAWY ŚWIATOWEJ W PARYŻU.

Parki rozrywkowe.

Parki dla rozrywek na międzynarodowej wystawie światowej w Paryżu obejmują atrakcje rozrywkowe i atrakcje naukowe.

Odrestaurowanie starej Francji, manifestacje żeglarskie, planetarium, iluminowane wodotryski, droga mleczna, wieża spadochronowa i t. d. — cieszą się, stosownie do upodobania, względami publiczności.

Do grupy w alei Alberta I-go należy większość atrakcyj naukowych, a na placu Inwalidów są: „Stara Francja”, królestwo liliptów i atrakcje rozrywkowe

Wśród innych atrakcyj, które są już gotowe, należy wymienić „Star”, „Hollywood”, „Ściana śmierci”, targi marokańskie i tuniskie, czarodziejskie widowisko równikowe d-ra Menerat'a z fenomenalnym szympansem „Patu” o ludzkiej niemal pojętności itd

Całość architekuralna „Naszej starej Francji” jest również wykończona i orkiestra alzacka rozbrzmiewa w malowniczych ramach odrestaurowanego starego Strasburga.

Królestwo Liliputa.

Królestwo Liliputa stanowi miasteczko (wieś) w miniaturze ze swoim ratuszem, swoim burmistrzem i całą organizacją miejską.

Miasteczko jest zajęte przez pięćdziesięciu liliptów i liliptek różnych narodowości; są to wszystko artyści, muzycy, akrobaci, śpiewacy, trenerzy koni i t. d.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ

„EHEM OBCOJĘZYCZNYM”,

ABY OSIĄGNAĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszytcie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

w Paryżu

„ECHO OBCOJĘZYCZNE”
JEST DO NABYCIA

w „Księgarni Polskiej w Paryżu”

„Librairie Polonaise à Paris”

Paris VI-e — 123, Boulevard Saint-Germain.

Cena numeru pojed. 3 franki.

Prenumerata roczna: 35 franków.

w Berlinie

„ECHO OBCOJĘZYCZNE” JEST
DO NABYCIA W KSIĘGARNI p. f.

Arthur Collignon, G. m. b. H.

Berlin NW7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2.

Cena numeru pojed. 40 fenigów.

Prenumerata roczna: RM 4.50.

Głosy Czytelników „Echa Obcojęzycznego”:

„...Pismo WPanów dało mi bardzo dużo. Zawsze przeto będę się o nim wyrażał z wielkim uznaniem...”

Janusz Wojciechowski, Płońsk.

„Uważam, że „Echo Obcojęzyczne” jest dobrze redagowane i nadaje się do łatwego powtórzenia obcego języka i do rozszerzenia zapasu słówek i zwrotów oraz do poznania osobliwości danego języka...”

Dr. Maria Kwaskowska, Wilno.

„...Bardzo dużo skorzystałem z tego czasopisma w życiu codziennym...”

Władysław Kossok, Mikołów, G. Śl.

„Z czasopisma „Echo Obcojęzyczne” jestem niezmiernie zadowolony i z przyjemnością czytam je, ucząc się zarazem. Jest to pismo naprawdę godne uznania...”

Edward Łoziczonok, Rzesza k. Wilna.

„...mam zaszczyt zaznaczyć, że z czasopisma tego odniosłem duże korzyści i zawsze będę je polecał swoim znajomym.”

Bronisław Szewczyk, Wieluń.

„Pismo to jest bardzo zajmujące i zawiera dużo ciekawych rzeczy...”

G. Zimmerówna, Stara-Wieś, p. Pszczyna.

„Muszę zaznaczyć, że pismo jest prowadzone bardzo umiejętnie i że dla wprawy w języku obcym może oddać duże usługi...”

Dr. Wanda Szczawińska, Warszawa.

„Za dotychczasowe korzyści, jakie osiągnąłem przy pomocy „Echa Obcojęzycznego” bardzo dziękuję.”

Al. Kaczorowski, Inowrocław.

**JEDYNIENIE STAŁA REGULARNA LEKTURA
„ECHA OBCOJĘZYCZNEGO” PROWADZI DO
CELU — GRUNTOWNEGO OPANOWANIA
OBCEGO JĘZYKA.**

**„DEKADA”
TYGODNIK AKADEMICKI
20.000 egzemplarzy nakładu!**

Cena numeru 10 groszy.

Żądać wszędzie!

Prenumerata wynosi: rocznie 4 zł.
półrocznie zł. 2.50, kwartalnie zł. 1.50.

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, ul. Orła Nr. 8, m. 1.
Tel. 11-06-44.—Konto w P.K.O. Nr. 27.927.

„ISKRY”

NAJLEPSZY, NAJWIĘKSZY, NAJPIĘKNIEJSZY I NAJCIEKAWSZY TYGODNIK DLA MŁODZIEŻY OD 13 DO 17 LAT

ZWIERCIADŁO WSPÓŁCZESNEGO ŻYCIA

Wychodzą w Warszawie od 1923 roku pod redakcją
WŁADYSŁAWA KOPCZEWSKIEGO

Każdy numer zawiera: opowiadania i nowele, artykuły popularno-naukowe z różnych dziedzin wiedzy, artykuły o bieżących zagadnieniach, odpowiednio *dobrane i ułożony zbiór niezbędnych i ciekawych wiadomości i artykułów z życia bieżącego w kraju i zagranicą*, obfity dział konkursów i zadań, wiele ilustracji. *Osobne arkusze powieściowe*, dodawane do każdego numeru, tworzą w ciągu roku kilka tomów ciekawych powieści.

„ISKRY” wychodzą przez rok szkolny
(z przerwą w lipcu i sierpniu).

NUMERY OKAZOWE NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Prenumerata „ISKIER”

wynosi wraz z przesyłką pocztową:

miesięcznie zł. 2.—, kwartalnie zł. 5.40,
półrocz. (5 mies.) 8.50, rocznie (10 mies.) 16.—.

Szkoły lub klasy, prenumerujące zbiorowo (przynajmniej 5 egz.) wprost w Administracji, korzystają ze specjalnej ulgi: cena miesięcznej prenumeraty egzemplarza wynosi tylko 1 (jeden) zł.

Warszawa, ul. Filtrowa 75. Tel. 8.93-92

„Przegląd Ekonomiczny”

kwartalnik poświęcony badaniu podstawowych i aktualnych problemów gospodarczych i społecznych,

organ Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie.

Redaktor prof. Leopold Caro, Lwów, Akademicka 21.

Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza 3, I of.

Tom XVII zawierał rozprawy:

1. b. premiera i ministra skarbu Władysława Grabskiego pt. Reforma oddłużenia rolnego na skutek wzrostu cen rolniczych,
2. b. min. skarbu oraz przemysłu i handlu Czesława Klarnera pt. Dochód społeczny wsi i miasta,
3. nacz. wydz. min. skarbu Aleksandra Ivánki pt. Polityka gospodarcza Trzeciej Rzeszy,
4. inż. Marcina Maślanki pt. Problem użyteczności w technice i społeczeństwie,
5. prof. Emila Ehrlicha o przemyśle kilimkarskim w Kossovczyźnie oraz 7 recenzji.

Tom XVIII zawiera rozprawy:

- dra Henryka Grubera prezesa PKO pt. Problemy nowej koniunktury gospodarczej,
prof. Imre Ferenczi (Genewa) pt. Reemigracja, polityka emigracyjna i kolonie,
prezesa Jana Steckiego pt. Reforma rolna a kapitalizacja,
dyr. dep. i gł. insp. pracy inż. Mariana Klotta pt. Ustawodawstwo społeczne a rzeczywistość, polemikę między doc. Wincentym Stysem a dr. Janem Sondelem na temat Kapitalizmu na wsi, oraz zwykle rubryki: Z kraju i ze świata, 15 recenzji i sprawozdanie z odbytego walnego zgromadzenia.

Prenumerata roczna w kraju 15 zł., ulgowa dla urzędników w razie uiszczenia prenumeraty bezpośrednio w naszej administracji lub na konto PKO Nr. 154383 — 12 zł., zagranicą 20 zł. Członkowie Pol. Tow. Ekon. placą miesięcznie wkładkę zł. 1.50, ulgową 1 zł., za co otrzymują bezpłatnie „Przegląd Ekonomiczny” i mogą nabywać tomy naszej „Biblioteki” (dotąd 8 tomów) po znacznie niższych cenach

Cena tomu „Przegl. Ekon.” w handlu księgarskim 4 zł.

WARSZAWA — LWÓW — POZNAŃ — KRAKÓW

G a z e t a B a n k o w a

NAJSTARSZE POLSKIE CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM BANKOWOŚCI

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca.

Przedpłata kwartalna: zł. 12.50
„ półroczna: zł. 25.—

Adres redakcji i administracji:

Lwów, ul. Jagiellońska 5—7.
Konto w P. K. O. Nr. 149.980.

Chcesz dużo oszczędzić?

Chcesz modnie a tanio się ubierać?

Chcesz wygodnie i sympatycznie mieszkać?

Chcesz życie sobie uprzyjemnić?

Zaprenumeruj sobie ilustrowany

dwutygodnik kobiecy p. t.

„Moja Przyjaciółka”

Miesięcznie tylko 80 groszy.

Prenumeratę przyjmuje każda poczta.

Adres Wydawnictwa:

„Moja Przyjaciółka” — Żnin, (Wlkp.)

PRENUMERUJ CIE CZASOPISMO

„Miesięcznik Pedagogiczny”

Pismo poświęcone sprawom szkoły powszechnej. Organ Związku Nauczycielstwa Polskiego w województwie śląskim.

Prenumerata roczna 5 zł.

Adres redakcji i administracji:

CIESZYN, ul. Strażacka 18.
Konto w P. K. O. Nr. 180.954.

„Ziemia Podhalańska”

Miesięcznik poświęcony kulturze i zagadnieniom społecznym Podhala.

Prenumerata wynosi: rocznie 3 zł.,
półrocznie zł. 1.50, kwartalnie 75 gr.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa I, ul. Wojciecha Górskiego Nr. 6.

JEDYNE, POPULARNE I NAJTAŃSZE CZASOPISMO RADIOWE POLSKI

„Przegląd Radiowy”

drukuje polskie i zagraniczne programy radiowe na cały tydzień zgóry, oraz popularnie opracowane schematy radiowe.

Cena egzemplarza 20 groszy.

Nakład 32.000 egzemplarzy.

Ukazuje się we czwartki każdego tygodnia.

Zamówienia kierować należy na adres Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25.

NAJSTARSZE CZASOPISMO FILMOWE CAŁEJ POLSKI

„Przegląd Filmowy”

ukazuje się co tygodnia i przynosi w bogatej szacie redakcyjnej ciekawy materiał informacyjny ze wszystkich stolic filmowych.

Cena egzemplarza 20 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25.